№ 259 Kraków 12 Listopada — Piątek. Rok 1858.

Dz... ...ano wyjąw... poniedziałki i dni następujące po ...ostat... dniem każdego miesiąca.

N-Sącz. R...
W. Grabowski

CZAS

... „ 11 c. 5...
...talnie . . . . „ 5 „ 75
miesięcznie . . . . „ 2 „ 25

...T... Dziennik „Czas“ w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . zł. 28
półrocznie . . . . „ 14 c. —
kwartalnie . . . . „ 7 „ —
miesięcznie . . . . . . „ 2 „ 75

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie
rocznie . . . . zł. 34
półrocznie . . . . „ 17 c. —
kwatalnie . . . . „ 8 „ 50

w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . zł. 38
półrocznie . . . . „ 19 c. —
kwartalnie . . . . „ 9 „ 50

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po 3½ c. Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 11 listopada.

Przypomnieć sobie zechcą czytelnicy naszego pisma, że w chwili ukazania się hattu sułtańskiego zaprowadzającego oszczędności, albo raczéj powstrzymującego rozrzutność bajeczną w wydatkach pałacowych, wyraziliśmy pewną wątpliwość tak co do celu jakoteż i skutku tego rozporządzenia. Wydanie hattu i owa straszna scena w dywanie, oddalająca z ministeryum i z rady najwyższéj szwagra i zięciów sułtańskich, przypadły właśnie wtedy, gdy Fuad pasza starał się w Londynie o zaciągnienie pożyczki dla Turcyi. Mimowolnie naówczas rodziło się podejrzenie, że owe gwałtowne demonstracye miały głównie zamiar obudzić zaufanie banków angielskich.

Nie długo czekać trzeba było, aby wątpliwość nasza zamieniła się w pewność. Wpływ sułtanek poparty jak utrzymują radami lorda Redcliffe zwyciężył i przywrócił do gabinetu Mehmeta Ali paszę. Szwagier sułtański nie przyjął żadnéj innéj rehabilitacyi jak dawną dostojność Kapudana paszy czyli ministra marynarki. Zięciowie mają również być powołani na dawniejsze urzędy, wyjąwszy Ali Galiba paszy, który w Bosforze utonął. Riza pasza który miał kierować reformami pałacowemi, odebrał rozkaz, aby pieniędzy otrzymanych przez pożyczkę angielską użył na zapłacenie długów, a tém samém na utrzymanie kredytu sułtanek. Pójdzie więc wszystko po dawnemu, a nawet pójdzie gorzéj, bo nierządy takowe nie powtarzają się nigdy na tę samą skalę, ale im dłużéj trwają, tém większe przybierają rozmiary. Ciekawa rzecz, co powiedzą bankierowie londyńscy dowiedziawszy się, że *legalne użycie* pożyczonych kapitałów, jakie sobie przy zawarciu pożyczki wymówili, tak ma być zrozumiane, iż zamiast wykupienia banknotów tureckich, Riza pasza wykupi rachunki sułtanek, i nowy otworzy im kredyt.

Nie jest to atoli rzeczą małéj wagi dla Turcyi, i pogorsza wielce już i tak nader krytyczne położenie tego państwa. Jest to bowiem dowodem zupełnéj dezorganizacyi, tak głęboko sięgającéj, że już rady na to złe niema. W téj chwili, powiedzieć można, że Turcya niema nawet Dywanu. Ali pasza W. Wezyr podawał się dwa razy do dymisyi. Za drugą razą Sułtan kazał mu się wstrzymać aż do przybycia Fuada paszy. Fuad pasza przyjechał do Stambułu i zapewne przedstawi w prawdziwém świetle Sułtanowi, jak dalece i jak długo owa Europa, która państwo ottomańskie do kongresu przed dwoma laty przyjęła, zechce i będzie mogła znosić podobny nieład, nieporządek, takie nadużycia, gwałty i bezprawia w europejskiém państwie. Ali pasza nie może piastować nadal godności W. Wezyra w obec szwagrów i zięciów Sułtana zasiadających w gabinecie i radzie państwa; nie może kierować jakbądź rządem w takim stanie finansów w jakim się niebawem znów znajdzie skarb turecki. Czy Fuad pasza zechce go zastąpić? Listy ze Stambułu donoszą, że sułtan na to rachuje. Wszakże Fuad pasza, który właśnie użył i zmiany gabinetu i hattu o reformach pałacowych, za sprężyny do uzyskania pożyczki, będzie się zapewne poczuwał do pewnéj odpowiedzialności za użycie pieniędzy z taką uzyskanych trudnością. Pomimo całéj dobroduszności, jaką konferencya okazywała dla Turcyi, Fuad pasza dostrzegł zapewne, że konferencya nie była wcale wyrazem europejskiéj opinii, zgorszonéj tém postępowaniem i która oburzenie swoje prawie jednomyślnie wyraża. Zgoła usposobienie Europy względem Turcyi nie może być wielką zachętą dla owego męża stanu do przyjęcia godności W. Wezyra, chyba że zamierza reformy nieco energiczniejsze i z lepszą wiarą przeprowadzać niźli reformy pałacowe.

Korespondencya Czasu

Z Czortkowskiego 6 listopada.

Odbyty w Chomiakowce obrzęd poświęcenia kościoła, przypomniał, owe dawne błogie czasy, kiedy możni obywatele oszczędni dla siebie, odznaczali się szczodrotą w fundacyach pysznych kościołów i hojnie one uposażali.

Niedawno zmarły ksiądz arcybiskup Baraniecki pamiętne położył zasługi staraniem przez Wys. Władze wspieraném, aby ile możności skupiać gminy od parafialnych kościołów oddalone, przez zakładanie miejscowych lub nieodległych kościołów.

Na szerokiéj przestrzeni, między parafiami Czortków, Budzanów, Buczacz, Jazłowce, zamierzał w Bogu spoczywający arcypasterz, podobne skupienie w dwóch miejscach, lecz dotąd nastąpiło to jedynie w Chomiakówce, dzięki dziedzicowi téj włości p. Waleryanowi Podlewskiemu obywatelowi poważanemu i znanemu z cnót religijnych, krajowych i towarzyskich.

Wystawił on był w r. 1846 ozdobną kaplicę, na pamiątkę czcigodnéj zmarłéj swéj żony, Antoniny z Chrzanowskich, a oceniając potrzebę, przez arcypasterza uznaną, nietylko uposażył nową parafię, 3000 dusz liczącą, gruntem na zabudowania i ogrody dla plebana i organisty, ale pozwolił, aby w kaplicy jego odbywało się nabożeństwo parafialne, pod przewodnictwem szan. księdza Korotkiewicza byłego prowincyała OO. Dominikanów. Świątobliwa gorliwość kapłana tego obudziła ducha pobożności parafian tak dalece, że wkrótce okazała się za małą ta świątynia, w rezygnacyi religijnéj dla ukojenia żalu wystawiona; a chociaż nowi parafianie przyczynić się chcieli do przedsięwziąść się mającéj budowli kościoła, jednak p. Podlewski nieprzyjmując konkurencyi przeistoczył własnym kosztem ową kaplicę na kościół parafialny, który zewnątrz i wewnątrz przyozdobił odpowiednio najszczerszym swym religijnym usposobieniom.

W dniu 1 listopada r. b. w pośród tłumu ludu, licznie zgromadzonego obywatelstwa i c. k. urzędników powiatu, spełnił obrzęd poświęcenia szanowny ksiądz kanonik Kulczycki proboszcz i dziekan budzanowski, fundator zakładu panien miłosiernych w Budzanowie, poczém kapłani obu obrządków katolickich licznie zebrani, przy wszystkich ołtarzach odprawiali Msze ś. Ksiądz kanonik celebrował, a z kazalnicy szan. ksiądz Andrzejowski proboszcz buczacki z tekstu ewangelii na ten dzień uroczystości kościelnéj WW. SS. przypadającéj, wymownie nauczał prawowiernych, jakiemi drogami dostąpić mogą zbawienia i zwróciwszy mowę do założyciela nowo poświęconego kościoła, wykazał z jak wielkiemi walczył tenże trudnościami przy teraźniejszych ciężkich czasach dla przysporzenia chwały bożéj, oraz wezwał prawowiernych, aby zanieśli modły przed tron Najwyższego prosząc w nagrodę za jego rzadkie już dziś poświęcenie, o błogosławieństwo dla niego i jego rodziny.

Suplikacye zakończyły to solennie odprawione nabożeństwo, a pobożni chrześcianie opuścili tę piękną świątynię, zachowując w sercach cześć i chwałę dla założyciela.

Berlin 9 listopada.

† Członkowie byłego gabinetu pp. Manteuffel, Raumer, Bodelschwingh, Manteuffel drugi i hr. Waldersee otrzymali wysokie dekoracye, a trzem pierwszym przyznane nadto zostały tytuł i stopień ministrów stanu, do których przywiązana jest także pobierana dotąd pensya. Książę regent ofiarował podobno p. Manteufflowi tytuł hrabiego i dziedziczne krzesło w Izbie panów, ale on tych godności nie przyjął, nie chcąc być wynagrodzonym za to, co uczynił z powinności, i poprzestał na najwyższéj dekoracyi pruskiéj, orderu Orła czarnego w brylantach. P. Manteuffel pożegnał zawczoraj urzędników wydziału swego i wyjechał do dóbr swych w Luzacyi pruskiéj. Toż uczynił p. Manteuffel drugi, szef bióra spraw gospodarczych, a trzeci brat, który był szefem osobnego przybocznego wojskowego biura N. Pana, po zniesieniu biura tego, przejdzie znów do służby czynnéj armii. Familia Manteufflów nie jest zamożna, ale starego jest rodu. Imię jednego z przodków wyryte jest śród wielu innych na pomniku Fryderyka W. Dziesięć lat ostatnich podniosło ją do najwyższych w kraju zaszczytów. Dziś właśnie byłaby obchodzona dziesięcioletnia rocznica wejścia do ministerstwa p. Manteuffla. Dzień ten przepędza p. Manteuffel w zaciszu wiejskiem. Tak przemija sława świata, sława dziś mało lub wcale nieuznana, a jednak pod wielu względami zasłużona. *Volkszeitung* dała jéj w niedzielnym numerze ostatnie kopnięcie długouchego, i słusznie za to tchórzowskie zuchwalstwo została skonfiskowaną.

Nowy gabinet objął rzeczywiście dopiero wczoraj ster rządu, i przedstawił się Księciu regentowi. Obecność w nim dwóch dawnych ministrów, pisałem to już poprzednio, nie wstrzyma liberalnych jego dążności. Minister sprawiedliwości p. Simons był w kwestyi regencyi najgorliwszym obrońcą artykułu 56 ustawy konstytucyjnéj przeciwko zdaniu p. Westphalena. On także przeciwko temuż ministrowi i policyi dał słuszność prokuratorowi królewskiemu stającemu w obronie prześladowanéj w ostatnim czasie prasy. Prawda, że p. Simons nie był dawniéj tak skrupulatnym w strzeżeniu granic swego ministerstwa naprzeciw przekroczeniom władz administracyjnych, i bronił dość często kolegów swoich w takowém postępowaniu. Ale dziś podstawa prawa ma być duszą polityki nowego gabinetu. Droga samowolności zamknięta. Dobroduszność i słabość nie będą wystawione na pokuszenie. Pan von der Heydt stał się po części koniecznym w nowym gabinecie. Mówią, że nikt niechciał przyjąć na siebie odpowiedzialności za następstwa obecnego stanu spraw i interesów handlowo-politycznych. P. Heydt był moralnie obowiązany nie usuwać się z pod téj odpowiedzialności. Będzie on miał w gabinecie niebezpiecznego przeciwnika w ministrze finansów, panu Patowie, który sam już był ministrem handlu, liczy się do najzdolniejszych ludzi pruskich w zakresie kwestyj finansowych i handlowo-politycznych, a opozycya jego na tém polu w przeszłych legislaturach sejmowych bywała zawsze najdokuczliwszą gabinetowi i nie ustępowała nigdy bez osiągnięcia pewnych koncesyj. Ale z drugiéj strony p. Heydt zna się na obrotach finansowych, handlowo-przemysłowych i spekulacyjnych, i umie powiększać dochody skarbu. Taki minister bywa zawsze pożądany.

Z zmianą gabinetu nastąpią także liczne zmiany osób w biórach ministeryalnych i w administracyi. Kilku naczelnych prezesów prowincyonalnych zostanie usuniętych. Hr. Schwerin ma zostać prezesem Pomeranii. Na miejsce prezesa policyi miasta Berlina ma być powołany landrat z prowincyi nadreńskiéj p. Delius, którego p. Westphalen z urzędu był usunął. Teraźniejszy prezes policyi p. Zedlitz, dla łagodnego charakteru swego dość lubiony, ma zostać prezesem regencyi w Szląsku.

Prezes rady ministrów książę Hohenzollern-Sigmaringen będzie miał urzędowe mieszkanie swoje w zamku królewskim.

Całe miasto zajęte wyborami. W wszystkich okręgach odbywają się przygotowawcze zgromadzenia pierwotnych wyborców. Komitety berlińskie nie wydadzą żadnego programu.

Nie ujdą uwagi waszéj nader ważne wiadomości nadeszłe z Kopenhagi w sprawie holsztyńsko-lawenburskiéj.*) W skutku zaszłego tamże obrotu rzeczy, spór wejdzie na drogę pewnego załatwienia.

Lwów 8 listopada. Z dniem 1go listopada zwiniętą została kasa wymiany waluty wiedeńskiéj we Lwowie, a w jéj miejsce bank filialny lwowski wydawać i wymieniać będzie częściowe, hipoteczne i 3 procentowe asygnacye kasy centralnéj, uskuteczniać wymianę biletów bankowych, i w danym razie wy-

*) Pisaliśmy o nich we wtorek a wczoraj podaliśmy ich treść. P. R.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OPOWIADANIE
BOHATYRA ROMANSU.

(Ciąg dalszy).

Po krótkiéj walce ze snem ocknąłem się nie pojmując z razu gdzie byłem, i co się ze mną działo, gdy w tém głos nie mający w sobie nic człowieczego ani zwierzęcego nawet, zawył straszliwie, przeciągle i ucichł znowu.

Otrzeźwiony jakby mię kto zlał zimną wodą, usiadłem na łóżku — przeraźliwe wycie powtórzyło się raz jeszcze. Zimny dreszcz przebiegł mię po całém ciele — spiesznie zapalam świecę, porywam szlafrok, i idę w stronę zkąd dawały się słyszeć te jęki czyszczowe. Otwierając drzwi do gabinetu dzielącego mój pokój od pokoju pana D. spotkałem w nich Nauma.

— Gdzie pan idzie? — porywczo zawołał na mnie. — Czy pan i ztąd nie słyszy, jak pan D. zawodzi kiedy w pałkę naleje.

— Nie żartujno Naumie, to coś okropnego — ratować go trzeba.

— Ratować! jabym go poratował!... Chyba już Boga niema na niebie, kiedy ziemia dźwiga takie straszydło... Na tę chorobę jedyny ratunek... nic nie radzić. Wraca ona często... za każdą okazyą... a przecie pan widzi, że mu to nieszkodzi, ani go niepoprawia i nieodstręcza od trunków, chociaż z ich przyczyny cierpi już od kilku lat.

— Ależ on może skonać w konwulsyach...

— Nic mu nie będzie — wyśpi się i jutro wstanie zdrowiuteńki.

Po owym przeraźliwym krzyku, słychać było tarzanie się, charkotanie jakby konającego, potém tłuczenie ciała o posadzkę, i znowu piekielne niepojęte wycie.

— Panie! — mówił Naum z ogniem — ja prosty kozak, chłop, nie mam żony ani dzieci... Otóż broń Boże na mnie takiego dopuszczenia... uwiązałbym sobie kamień u szyi i...

— Nie godzi się jednakże zostawiać cierpiącego człowieka bez żadnéj pomocy.

— On nie cierpi panie. Gdyby nie znaki od potłuczenia, ani on, ani nikt nie mógłby wierzyć nazajutrz, że przebył najstraszniejszą ze wszystkich chorób, na którą niema lekarstwa. Chciałem ja już tam pójść i wynieść go na świeże powietrze, bo wiedziałem, że ten potępieniec nieda panu spać spokojnie, — już mi ludzie wszystko opowiedzieli. Ale zamknął się od środka. Ależ się człowiekowi serce kraje kiedy pomyśli, że taka pani kochana żyła z dziećmi w tem piekle i jeszcze może żyć będzie... a pan się nad nim lituje!

— Milcz Naumku! ja sam nie wiem co się ze mną dzieje. — Nie mogąc dłużéj przenieść nieustających krzyków wyszedłem do ogrodu. I tam dochodziły one moich uszu czas jakiś, nakoniec ucichły stopniowo. Wróciłem do pokoju, przyłożyłem ucho do drzwi sypialni pana D. i usłyszałem tylko oddychanie mocno śpiącego. Powróciłem tedy do łóżka — wkrótce znużenie przemogło smutne wrażenia i wszystkie udręczenia mojéj duszy. Nie wiem jak już spałem, kiedy zbudziły mię otwierające się drzwi, i ciężkie powłóczyste stąpanie zmierzające ku mnie. Cóż za noc piekielna pomyślałem, pasując się ze snem, i leniwo otwierając oczy; prędko zamknąłem je znowu z przerażeniem i odrazą. Pan D. ze świecą w jednéj a z pistoletem w drugiéj ręce, z rostarganemi włosami, z twarzą skrwawioną, toczącą pianę, z oczami szklanemi, nie mającemi w spojrzeniu nic ludzkiego, nic żyjącego, patrzył na mnie nieruchomy.

— Leontyno! — odezwał się po chwili głosem chrapliwym, grobowym — Leontyno!

Ze zgrozą wyobraziłem ją sobie na mojém miejscu. Nieporuszając się wcale, udawałem śpiącego.

— Leosiu! ty spisz, czy też udajesz tylko jak zwykle?... Leosiu, odezwij się mój aniele!... Wiem, że nie śpisz — odpowiedz... odezwij się... wiesz, że się boję!... ach boję się tych strachów co mi się snują nieustannie, i szepcą słowa niezrozumiałe... okropne!... Możem ja już na innym świecie — nie wiem, dalibóg nie wiem... Moja Leosiu odezwij się, bo cię znowu przestraszę... pistolet mam w ręku... strzelę, krzykniesz, będziesz płakać, wyrzekać; ale usłyszę głos twój, zbudzi się dom cały... nie będziecie spać wszyscy, nieczuli na moje cierpienia. Cóż to? nie odpowiadasz?... czy chcesz żebym palnął sobie w łeb?... żebym się uwolnił od zabijającéj oziębłości twojéj... od widoku łez twoich, żebym cię od siebie uwolnił — ciebie, którą zawsze kocham nad życie!... Ach nie wierz temu, że tobą pogardzam, że cię nienawidzę!... nie wierz temu... czuję żeś ty święta, żeś nieszczęśliwa!... ale i ja bardzo nieszczęśliwy, wiesz o tém... a jednak!... jedna twoja pieszczota wróciłaby mi szczęście!... ach czemuż nie jestem już godzien ciebie! czemuż nie mogę w tych okropnych chwilach śmiało przytulić cię jak niegdyś, w szczęśliwych czasach naszéj miłości. Patrz... i teraz jak w tenczas — klęczę przy łóżku twojém — ale z daleka — nie chcę żeby mózg mój trysnął na ciebie jeżeli i dziś odepchniesz mnie jak zawsze... jeżeli dłużéj milczeć będziesz...

— Kto tu jest — odezwałem się zwolna, udając że dopiero się budzę.

Wystrzał był mi odpowiedzią, kula świsnęła mi nad uchem i uwięzła w ścianie o parę łokci nad głową.

Usiadłem na łóżku — chwilę jeszcze widziałem wśród dymu stojącego pana D. — zachwiał się.... świeca z łoskotem wypadła mu z ręki — potem obalił się całym ciężarem w nowym paroksyzmie okropnych konwulsyj.

Spiesznie zacząłem się ubierać, kiedy wpadł

mianę ściągniętych z obiegu papierów waluty wiedeńskiéj. Natomiast zaś czynności banku filialnego co do subskrypcyj na pożyczkę narodową w tymże banku uskutecznionych, przechodzą na kasę główną krajową we Lwowie.

— Do *Gazety lwowskiéj* piszą z Zaleszczyk: Na dniu 3 b. m. zawinęły do nas Dniestrem dwa czółna, w których znajdowali się angielski inżynier p. Dingley i sekretarz towarzystwa akcyonaryuszów ku zaprowadzeniu żeglugi parowéj na Dniestrze. Przedsiębiorą oni tę podróż rzeczną z Rozwadowa z polecenia towarzystwa dla rozpoznania koryta rzeki, i mają rozciągnąć ją aż do Okopów na granicy rosyjskiéj. Tutejszy c. k. inżynier obwodowy i dyrektor budowli gościńców udzielił im potrzebnych wiadomości statystycznych co do zwykłego stanu wody na Dniestrze, mielizn téj rzeki itp., a nazajutrz wyruszyła ta expedycya w dalszą podróż ku Okopom.

N. Pan zamianował radców skarbowych dyrekcyi krajowéj skarbowéj lwowskiéj Karola Oliwę i Franciszka Rodera nadradzcami skarbowymi tejże dyrekcyi.

Ck. Ministeryum skarbu zamianowało radzcę skarbowego tymczasowo w Gradcu urzędującego Franciszka Küllian, radcą skarbowym przy dyrekcyi krajowéj skarbowéj we Lwowie.

Wiedeń 10 listopada. Dzisiejsza *Gaz. Wiedeńska* zamieszcza traktat zawarty w Paryżu na dniu 19go sierpnia r. b. tyczący się Księstw Naddunajskich, ratyfikowany 2go października, wraz z dodatkiem ustawę wyborczą mieszczącym. Traktat ten znany jest już czytelnikom *Czasu*.

— N. Pan zamianował Sergiusza Katjańskiego archimandrytę klasztoru Bieżdyńskiego i administratora dyecezyi karlstadzkiéj, grecko-dyzunickim biskupem w Karlsbadzie.

— W Tryeście płacą agio na starych cwancygierach, których kurs prawny jest o 1 cent niższy od nowych. Ponieważ urzędy celne niechcą przyjmować dawnych banknotów, lecz albo banknoty nowe albo srebro, a nowych banknotów niema, a jeśli są, to najmniejsze na 10 zł., przeto srebro jest poszukiwane.

— Na dniu 2 b. m. podpisane zostały rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości, z których dwa pierwsze zawierają i uzupełniają brzmienie kilku paragrafów prawa wekslowego jako niejasnych i dających powód do wątpliwego tłumaczenia; trzecie zaś zmienia dawniejsze rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości pod tym względem, że obok egzekucyi przeciw osobie dłużnika wekslowego, zarazem wolno jest egzekwować i mienie jego.

— Bank narodowy wiedeński wydał wczoraj następujące obwieszczenie, które natychmiast znaleźliśmy równocześnie telegrafowane we wszystkich dziennikach tego samego dnia nas doszłych, co dowodzi ważności onego, a zarazem iż depesze te wpłynęły zaraz korzystnie na stan papierów austryackich na giełdach zagranicznych. Obwieszczenie to brzmi:

„Odnośnie do rozporządzenia cesarskiego z dnia 30go sierpnia r. b. na mocy którego wywołanie i ściągnięcie z obiegu banknotów wydanych na 1000 złr. mk. naznaczonem zostało na d. 30go czerwca 1859, za zezwoleniem Wys. Ministerstwa skarbu czyni się wiadomo, że od dziś dnia począwszy, pomienione banknoty w monecie konwencyjnéj na 1000 złr. brzmiące, wymieniane być mogą w głównéj kasie bankowéj w Wiedniu na bilety bankowe brzmiące na monetę austryacką, a to w stosunku 100 złr. mk. do 105 zł. m. austr."

— Koncilium prowincyonalne wiedeńskie, które się rozpoczęło było 18go z. m. po pięciu posiedzeniach zakończonem zostało wczoraj 9go b. m. Zanim jednak postanowienia tego synodu obowiązywać zaczną, muszą być takowe przedłożone do potwierdzenia Stolicy Apostolskiéj. *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza mowę jaką kardynał książę Arcybiskup wiedeński miał w d. 6go bm. do N. Pana w obecności wszystkich członków tego synodu, jakoteż odpowiedź Cesarza JMci. Mowa ta brzmi:

„Najjaśniejszy Cesarzu, Najmiłościwszy Panie! Kraj, którego imię jest dzisiaj imieniem Cesarstwa, stał się za Bożem zrządzeniem stałem jądrem, około którego skupiły się ludy państwa WCMci. Od sześciu wieków wspomnienia i losy Austryi spojone są z losami wspaniałego domu cesarskiego, a jakkolwiek nie dochodzi ona rozległością innych części Cesarstwa, wszelako w tem wszystkiem, co się tyczy przywiązania i miłości ku WCMci, nie poprzestaje na drugiem miejscu. W trudnych czasach powołany na najwyższe na ziemi miejsce, umiesz WCMć oceniać warunki życia ludów pod każdym względem, a jakkolwiek wnuk Rudolfa Habsburgskiego niepotrzebował rozwagi rozumu aby czcić Boga i jego kościół, wszelako uznajesz WCMć zupełnie, jak dalece religia, kierowniczka ku wyższemu bytowi, potrzebną jest również dla stosunków publicznych, a osobliwie bardziéj teraz niż kiedykolwiek.

„Umowa zawarta przez WCMć z Stolicą Apostolską jest dziełem wielkiem, a jakkolwiek to co prawdziwie wielkie bo na wieki obliczone, nie jest pewnem poklasków obecnéj chwili, przecież znaczenie onego już teraz u wszystkich światłych katolików, aż poza morzami wielbionem bywa. Za błogosławioną pomocą Bożą, odnowienie to kościoła odmłodzi ludy aż do głębi ich żywota. Biskupi przeto winni są przed Bogiem, kościołem i WCMcią nie pominąć niczego, co rozpoczęte dzieło do kresu przywieść może. Do najdawniejszych, najpoważniejszych i najznakomitszych urządzeń kościoła należą koncylia, których zaród sięga czasów apostolskich. Za łaską WCMci użyczonem mi było to co było odmówionem poprzednikom moim na arcybiskupstwie, a prowincya kościelna wiedeńska któréj granicami są granice Arcyksięstwa, odbywa pierwsze swoje koncylium. Obrady jego niemają innego zadania, a uchwały innego celu, jak wzmocnić wszystkie wznioślejsze umysły i pobudzić je do pełnienia wszelakich obowiązków. Jeżeli skutek odpowie naszym nadziejom, cześć za to przedewszystkiem Bogu należy, od którego wszelki dar pochodzi, następnie zaś Franciszkowi Józefowi Imu, który otworzył drogę działalności kościelnéj. Upraszamy zatem WCMć przyjąć łaskawie hołd najgłębszego uszanowania naszego i wyraz najserdeczniejszego naszego przywiązania i wdzięczności. Jeżeli wielkie prawdy, wiążące niebo i ziemię, otrzymują wyraźniejsze świadectwo za pomocą koncilium i przez nie trwaléj w życie wprowadzone zostaną, aniżeliby to mogło nastąpić przez rozporządzenia każdego z biskupów z osobna, natedy owoce naszych usiłowań niemniéj państwu jak i kościołowi przyjdą w pomoc, a mądrość WCMci usprawiedliwioną nowem zostanie powodzeniem. Błogosławieństwo Ojca wszelkiéj pociechy i światła i zbawienia niechaj zleje się na WCMć, na N. Cesarzową, na dziedzica przyszłego, w którym sława i duch ojca żyć będzie, na cały dostojny dom cesarski i na wszystkie ludy i kraje połączone przez tron i imię Austryi."

N. Pan taką na tę przemowę dał odpowiedź:

„Przez konkordat uchyliłem zapory, jakie ścieśniały w Mojém państwie kościół w rozwinięciu błogiéj jego działalności. Postępowałem w téj mierze w stałém zaufaniu, że Biskupi przejęci uczuciem powiększonéj odpowiedzialności, jaka odtąd na nich cięży, gorliwie i starannie używać będą praw na nowo im użyczonych. Każda oznaka świadcząca, że oczekiwanie to spełnia się, sprawia Mi prawdziwe zadowolenie, i dla tego cieszy Mnie, że się staracie o to, aby rozwijaniu się podniesionego życia kościelnego dać dobrze obmyśloną, trwałą podstawę. Cieszę się, widząc biskupów i prałatów téj prowincyi kościelnéj, których przywiązaniu do Mnie i Mojego domu najzupełniéj ufam, zgromadzonych na pierwsze koncilium pod przewodem W. Eminencyi, którego niezłomną wierność i wysoką mądrość doświadczyłem w najtrudniejszych okolicznościach. Niechaj Bóg błogosławi dziełu, do którego Was powołał."

Niemcy.

Istnem byłoby dziś niepodobieństwem zdawać szczegółowo sprawę z całego ruchu publicznego jaki się objawia w Prusach z powodu nadchodzących wyborów przygotowawczych, na których obrani być mają wyborcy. Po gazetach znajdujemy codziennie okólniki komitetów, odezwy, a nawet inseraty w tym przedmiocie. W Wrocławiu toczy się z tego powodu ciekawa walka inseratowa, która nie omieszkała wyświecić stanu rzeczy, bo walczący odsłaniają, kontrolują i komentują nawzajem zamiary i plany stronnictw przeciwnych. Partya konserwatywna w wielki wpadła kłopot, bo za dawnego ministerstwa wyobrażała ona przeciwniczkę konstytucyi, i stawiała ludzi przypadkowo u steru będących po nad zasady; teraz antikonstytucyjną być niemoże, nie ma odwagi bronić polityki przeszłego gabinetu, a wielbić nowych władzców byłoby zbyt uderzającém, skoro dopiero co przestała potępiać ich, zanim doszli do władzy. W tem samem trudnem położeniu znajduje się dziennik *Zeit*, który nie będąc urzędowym, był tylko organem ministeryalnym, a nie miał właściwie żadnéj politycznéj barwy. Utrzymywany zapomogą bar. Manteuffla i udzielanemi sobie artykułami, stracił całą podstawę bytu swego i swojéj ważności. Dzienniki prowincyonalne w podobnem będące położeniu, trzymają się jeszcze aż do zmiany prezydentów, a potem pójdą zapewne w nową służbę bez skrupułów. *Gaz. Krzyżowa*, która nie osoby lecz zasady stawiała na czele, nie uległa żadnéj widocznéj zmianie. Pokonana raz w formie ustanowienia rejencyi, drugi raz w upadku gabinetu, a raczéj ministra Westphalena, który się chylił ku jéj pojęciom, zamknęła się w stanowisku obronnem, i artykuły jéj są dziś o tyle pouczające, iż wśród powszechnego upojenia, ona patrząca zimno a nadto podejrzliwie na tryumfy przeciwników, woła na nich, aby się nieupajali zawcześnie, a podnosząc każdą sprzeczność, nieloiczność, błędy i usterki zwycięzców, wyświeca wielce stan obecny i ułatwia zrozumienie onego. Dzienniki liberalne przybrały wybitniejszą niż dotąd cechę, tajone lub osłaniane myśli wypowiadają wyraźnie, i szerokie zakładają projekta dalszego rozwoju życia publicznego w Prusiech. Hasło atoli konstytucyi lubo wszystkim wspólne, w każdym obozie inny wyciąga odzew. Naprężenie wielkie, bo wybory pierwotne 12go bm. rano. Po wyborach łatwiéj się przyjdzie policzyć i rozpatrzeć. Teraz zamęt zbyt wielki.

Wśród tego, gdy z Królewca, Wrocławia, z nad Renu a nawet z zamierzchłego Pomorza przemawiają programata wyborcze nietylko w duchu liberalnym, ale nadto mniéj więcéj demokratycznéj barwy, rozporządzenie ministra spraw wewn. (*Czas* Nr. 250) znajduje w Księstwie Poznańskiem zupełnie dowolne tłomaczenie. Prezydenci rządowi wydają okólniki mniéj więcéj sprzeczne z duchem ministeryalnego rozporządzenia. Naczelny prezydent W. Ks. Poznańskiego p. Puttkammer, wydał był z powodu wiadomego okólnika biskupa Stefanowicza i p. Potworowskiego odezwę „do wyborców prowincyi Poznańskiej" pod d. 8 listopada, która niewiemy dla czego wydrukowana została w niemieckiej *Gaz. Poznańskiej* z opuszczeniami. Odezwa ta brzmi w niemieckim oryginale:

„Do wyborców prowincyi Poznańskiej.

„Okólnik wyborczy p. sufragana Stefanowicza i p. Potworowskiego, jest przeciwnym nietylko konstytucyi ale i kościołowi. Pan Arcybiskup wyraźnie go nagania. W liście swoim apostolskim z ambon odczytanym w dzień Wszystkich Świętych (list ten pasterski umieszczony jest w *Czasie* Nr. 255) ostrzega on przed złemi doradcami i tworzeniem się stronnictw, a napomina wiernych dyecezyan, aby wybierali tylko wiernych poddanych JKMości na deputowanych. Zakazał także pan Arcybiskup księżom przyjmować wybór. Ostrzegam również każdego przed podszeptami rozpowszechniaczy tego okólnika. Nikt z tych, którzyby udział w tem wzięli, niemoże urzędować jako komisarz wyborczy ani też chwytać jakikolwiek urząd przy wyborach. Konstytucya powołuje wszystkich obywateli pruskich bez różnicy do wykonywania wyborów, a wolą jest JKMści i JKW. Księcia Rejenta, aby nikogo téj wolności wyborów nie pozbawiano."

Polskie wydanie tego okólnika mówi: „okólnik wprost sprzeciwia się nietylko konstytucyi państwa ale i duchowi i przepisom kościoła." Daléj nie mówi o zakazie arcybiskupim co do wybierania księży, lecz, że Arcybiskup nie może udzielać księżom urlopów. Następnie w polskiej odezwie są te słowa: „Konstytucya powołuje wszystkich obywateli państwa pruskiego bez różnicy ich wyznań i narodowości do korzystania z prawa wyborczego."

P. Gustaw Potworowski z Goli protestuje przeciw przekręceniu wyrazów jego w okólniku. Niebyło tam słów: „na kandydatów partyi przeciwnéj (tj. pruskiéj)," lecz „na przeciwnych sobie kandydatów."

Francya.

Protokóły konferencyj.

Dalszy ciąg Protokułu XVIII.

Pełnomocnik francuski mniema, że rozporządzenia zawarte w pracy wygotowanéj w Wiedniu niezgadzają się ani z warunkami traktatu wiedeńskiego z r. 1815, ani z zdaniami traktatu paryskiego z r. 1814, do których należy się odwołać dla dokładnego oznaczenia myśli aktu kongresu wiedeńskiego. Hr. Walewski zgadza się zupełnie z uwagami, które pełnomocnik W. Brytanii przedłożył.

Dodaje on, że co do wód wpadającyach do Dunaju, uczynić winien uwagę, że rząd jego tem większe ma prawo żądać, aby wolność żeglugi zastósowaną była również do biegu tych wód, gdyż jak sobie przypomnieć można z okazyi koncesyi uczynionéj przez rząd mołdawski dla Kompanii francuskiéj w przedmiocie spławu na Serecie, na wyraźną reklamacyę Austryi i w skutku korespondencyi przeprowadzonéj z tem mocarstwem i z Portą, rząd francuski zezwolił na unieważnienie tego przywileju. Hr. Walewski mniema mieć prawo w imieniu swego rządu i stósownie do uczynionych przezeń poprzednio oświadczeń, odwołać się do tego faktu i obstawać przy otwarciu dla wszystkich bez wyjątku mocarstw, żeglugi na wodach wpadających do Dunaju.

Pełnomocnik pruski zgadza się również jak pełnomocnik francuski na propozycyę lorda Cowley.

Pełnomocnik rosyjski przystaje na propozycye lorda Cowley, ktdre mieszczą w sobie propozycye, jakie sam w imieniu rządu swego miał uczynić. Czyni prócz tego propozycyę, aby żeglarze wszelkich narodów mieli prawo żeglować po Dunaju, stósując się do warunków obowiązujących żeglarzów państw nadbrzeżnych.

Pełnomocnik sardyński objawia zdanie, że akt wypracowany w Wiedniu nieodpowiada temu, czego konferencya miała prawo spodziewać się. Zgadza on się z uwagami pełnomocników: francuskiego, angielskiego, pruskiego i rosyjskiego.

Pełnomocnik austryacki odpowiada, że wbrew oświadczeniom wyrażonym przez pełnomocników francuskiego i angielskiego, z którymi się zgadzają pełnomocnicy: pruski, rosyjski i sardyński, rząd jego ma przekonanie, że praca komisyj rzecznéj odpowiada ze wszech miar traktatowi wiedeńskiemu i paryzkiemu. Bar. Hübner dowodzi naprzód, że zasady aktu kongresu wiedeńskiego i warunki traktatu paryskiego z r. 1856 jedynie obowiązującemi są dla państw nadbrzeżnych podpisanych na traktacie paryskim. Jakież więc są te zasady, jakież warunki?

Art. 100 aktu kongresu wiedeńskiego brzmi; Żegluga na wszystkich rzekach wzmiankowanych w akcie poprzednim, w punkcie gdzie każda z nich staje się żeglowną aż do jéj ujścia, będzie zupełnie wolną i nie może pod względem handlowym nikomu być wzbronioną „pod warunkiem atoli zastósowania się do przepisów policyi téj żeglugi, które ułożone będą w sposób jednaki dla wszystkich i o ile można, korzystny dla handlu wszystkich narodów."

Z powyższych rozporządzeń wyprowadzić niepodobna bezwzględnéj wolności żeglugi dla flag wszystkich narodów. Lecz przypuszczając nawet, czego pełnomocnik austryacki nieprzypuszcza, że artykuł ten da się w rozmaity sposób tłumaczyć, gdzież szukać trzeba autentycznego tłumaczenia jeżeli nie w protokółach komisyi postanowionéj do kwestyi żeglugi rzecznéj i złożonéj z tego samego kongresu. Poradźmy się mówi bar. Hübner tych protokółów:

W dniu 2 lutego 1815 na pierwszem posiedzeniu téj komisyi książę Dalberg pełnomocnik francuski zaproponował: „Art. 1 Ren.... pod względem handlowym i żeglownym uważany będzie jako *rze-*

Naum ze światłem, a jednym rzutem oka pojąwszy tę scenę, porwał i wyniósł w mgnieniu oka drgające i miotające się ciało, jak sprzęt niepotrzebny.

W godzinę potem już byłem w drodze z mocném postanowieniem nie wracania do Leontyny, dopóki z sądowem uwolnieniem jéj od władzy mężowskiej niewrócę. Krew się w żyłach ścinała na samą myśl, co mogła wycierpieć w tém położeniu kobieta delikatna duszą i ciałem; ta myśl mogłaby najobojętniejszego człowieka przemienić w jéj wielbiciela, a cóż dopiero mnie, który kochałem tę kobietę — kochałem zapamiętale, nie usiłując ukrywać już tego przed sobą samym, przeciwnie — uważając poświęcenie się moje, żywość uczuć i uwielbienie dla niéj jeszcze za słabe, w miarę nieszczęść jakie przetrwała, a jakie nieprędko skończą się dla niéj.

Po kilkogodzinnéj podróży zdziwiłem i uszczęśliwiłem Wacława gdym stanął przed nim. Ów na pozór lekkomyślny i niestały Wacław był zawsze tym samym, całą duszą wylanym przyjacielem pierwszych lat naszéj młodości. Spoważniał tylko i sposępniał trochę, zresztą żadnéj w nim nie dostrzegłem zmiany; ale w sobie!... Serce ludzkie, serce mężczyzny szczególnie tak już zrobione, że pierwsza prawdziwa miłość przytępia i zagłusza inne, chociażby najżywsze uczucia.

Na próżno tak wielka liczba sióstr i matek obwinia żony swoich braci i synów o zobojętnienie ich dla siebie. Nikt tu niewinien prócz niedoskonałości natury ludzkiej. Niech przyzna każdy co zechce być szczerym, czem jest miłość dla rodziców i rodzeństwa, kiedy inna owładnie sercem? — Przyjaźń!... Łatwo pojąłem w pierwszych uściskach Wacława, że milszym był dla mnie teraz, jako brat Leontyny, niż jako pierwszy i ukochany przyjaciel od lat tylu.— Hortensya, dzieci jéj, również mi były miłe.

Gdybym miał serce wolne, pokochałbym siostrę Leontyny— bo miał racyą— Wacław, dla obu natura hojną okazała się matką, obie zarówno godne były kochania — ale dla mnie, obok Leontyny nie istniała żadna inna kobieta na kuli ziemskiej.

Z narady familijnéj wypadło, że ułożyliśmy prawny akt separacyi, który pan D. powinien był podpisać. Nie pozwolili mi już wracać do Janowa. Napisałem tylko list w którym różnemi sposobami starałem się trafić do niego, według tego com się dowiedział szczegółowo od Hortensyi i Wacława, o jego charakterze i wadach. Wysłałem Nauma z tym listem, z aktem do podpisania i z roskazem, żeby wszelkich starań dołożył w zniewoleniu pana D. do przeczytania mojego listu, kiedy będzie przy zdrowych zmysłach i do dania nań odpowiedzi. Tymczasem zaczynałem się oddawać nadziei uśmiechającéj się śród tych chmur, właśnie z racyi poniewierki na jaką się sam pan D. wskazał. Możnaż było uważać za nienaruszone i święte tak poczwarne węzły? Rok czasu, dwa najwięcéj, a Leontyna uwolni się od nich; gdybym miał na klęczkach iść po to do Rzymu — wolną być musi.

Ale inaczéj chciało przeznaczenie — Naum wrócił po kilku dniach, przywożąc nietylko mój pakiet nieodpieczętowany, ale i listy co z sobą z Warszawy przywiozłem. Pan D. ani godziny przytomnym nie był i na wszystkie nalegania i wybiegi Nauma — odpowiedział mu hojnym traktamentem, tak, że wstrzemięźliwy kozak przez całe życie nie zepsuł tyle rumu, ile przez te kilka dni, dla zjednania sobie gospodarza. Zyskał tyle, że wrócił zmieniony, wybladły, ponury — to wszystko szczególne na nim zrobiło wrażenie, często miał minę jakby strwożoną, on co jak prawdziwy kozak ukraiński, nie uląkł się nigdy: *ni hromu ni tuczy*.— Kiedy go chciałem powtórnie wyprawić, rozchorował się na dobre i w gorączkowych majaczeniach ciągle coś prawił o panu D., o Leontynie i jéj dzieciach, nie zdawał się mieć innéj myśli, ani innéj przyczyny choroby.

Byłem tedy zdecydowany sam jechać znowu do Janowa, kiedy umyślny posłaniec z tamtąd wyprawiony przywiózł wiadomość, że pan D. czując się niebezpiecznie chorym, wzywa do siebie Wacława, chcąc mu coś ważnego polecić. Próżny był wstręt Wacława i niechęć do tego spotkania — bo kiedyśmy nazajutrz zjechali do Janowa, nie zastaliśmy już gospodarza, tylko urzędnika, wezwanego na dośledzenie prawnym porządkiem przyczyn gwałtownéj śmierci pana D. poprzedzonéj kilkodniowemi gwałtownemi paroksyzmami konwulsyj.— Na kilka godzin przed śmiercią odzyskał trochę spokojności i przytomności, w ten czas to posłał po Wacława, ale wkrótce oddał ducha w długiem i powolnem konaniu wśród najokropniejszych męczarni.

Przerażenie jakie sprawia każda gwałtowna śmierć, i kłopoty sądowe następujące po niéj, nakoniec wewnętrzne skrupuły, wszystko to nie dozwoliło mi oddać się swobodnie nawałowi wrażeń. Były one wprawdzie skierowane ku niespodziewanemu szczęściu, ku szczęściu bez granic. Obraz Leontyny wolnej zdawał się uśmiechać do mnie przez jakąś mgłę roskosznéj nadziei, ale tak mężnie opędzałem się tym marom uroczym, tak taiłem sam przed sobą uciechę wewnętrzną, że cały się oddałem podzielaniu z Wacławem przykrych trudów nieuchronnych w podobnym wypadku.

Jeszcze przed otwarciem ciała okazała się gangrena. Wnętrzności wszystkie za życia były już spirytusami spalone. Okropną śmierć zgotował sobie ten nieszczęśliwy!...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ko wspólna owym państwom, które dzieli lub przerzyna. Art. 2 Żegluga..... będzie całkiem wolną i nie może być wzbronioną nikomu pod warunkiem jednakże zastósowania się do przepisów itd.“

Na 2éj konferencyi odbytéj 8 lutego 1815 lord Clancarty odnosząc się do traktatu paryskiego z 1814 „zaproponował, mówi protokół, na podstawie *traktatu paryskiego i w celu rozszerzenia wolności żeglugi na Renie do wszystkich narodów* zastąpić wyrazy pełnomocnika francuskiego, następującemi wyrazami: Art. 1. Ren będzie zupełnie wolny dla handlu i żeglugi *wszystkich narodów*“.

Ponieważ propozycya ta nie osiągła skutku, powtórzył ją na 7 konferencyi w d. 3 marca 1815“. Wszelako mówi protokół, inni członkowie komisyi mniemali, *że poprawka ta jest nie potrzebną*, gdyż... rozporządzenia traktatu paryskiego zamierzały jedynie *uwolnić żeglugę z więzów jakieby mogło jéj narzucić starcie pomiędzy państwami nadbrzeżnemi*, nie zas nadawać każdemu państwu nie *nadbrzeżnemu prawo żeglugi takie jak państwom nadbrzeżnym, bez żadnéj wzajemności*“.

Taka była myśl twórcza aktu kongresu wiedeńskiego, taki jest duch nadany przez nich samych dziełu owemu, a mianowicie artykułowi 109, gdy układali podstawy przepisów dla Renu. Rozporządzenia, które dziś jeszcze obowiązują żeglugę téj rzeki, nie zmieniły się bynajmniéj, a jeżeli odpowiednie są zasadom aktu kongresu wiedeńskiego, co nigdy zaprzeczanem nie było, akt żeglugi na Dunaju wypracowany w duchu daleko ogólniejszym, jak tego porównanie obu przepisów dowodzi, winien mieć tém większą moc prawną.

Pełnomocnik austryacki przechodzi do rozbioru traktatu paryzkiego. Traktat ten mieści na czele artykułów dotyczących żeglugi na Dunaju główne rozporządzenie, że zasady aktu kongresu wiedeńskiego będą się na przyszłość stosować do Dunaju. Odtąd akt kongresu wiedeńskiego stał się prawidłem, wyjątki winny były być i były rzeczywiście wyraźnie zawarowane w traktacie paryzkim. Akt kongresu wiedeńskiego robi różnicę między państwami nadbrzeżnemi i nienadbrzeżnemi, a traktat paryzki nie kasuje jéj. Pozycye właściwe państw nadbrzeżnych wyraźnie były zastrzeżone w punktach przedugodnych pokoju i w protokole VIII z 12go marca 1856 r. Tylko dla ujść Dunaju traktat z 30 marca stworzył nowy stan rzeczy, a tém samém wyjątkowy, ze stanowiska aktu kongresu wiedeńskiego.

„Pełnomocnik W. Brytanii, ciągnie daléj baron Hübner, czyni zarzut przeciw art. 8 aktu żeglugi na Dunaju, gdyż ten waruje żeglugę przybrzeżną dla państw nadbrzeżnych, lecz akt kongresu wiedeńskiego nie przyznał prawa tego flagom państw nienadbrzeżnych, jak świadczą przepisy żeglugi na Renie i Elbie, wypracowane stosownie do tego aktu, a traktat paryzki nie zawiera żadnego zastrzeżenia rozciągającego się do flag wszelkich narodów co do używania tego prawa. Art. 16 traktatu paryzkiego przytoczony przez lorda Cowley, może się stosować według zdania pełnomocnika austryackiego, tylko do żeglugi w ujściach Dunaju. Lecz jak skoro państwa nadbrzeżne zachowują sobie prawo żeglugi przybrzeżnéj z powodów dopiero wyłożonych, wynika stąd, iż zamierzają, jak mniema pełnomocnik W. Brytanii, wzbronić handel na rzece wszystkim pawilonom państw nienadbrzeżnych.“

Wyrzucenie art. 11 aż do 18 i zmiany jakie lord Cowley proponuje uczynić w artykule dotyczącym kwarantanny i w art. 31 dotyczącym dalszych zmian przepisów rzecznych, niezgadzałyby się z prawem zwierzchnictwa państw nadbrzeżnych, i pozbawiłyby rządy tych państw środków skutecznego nadzorowania porządku i wymagań zdrowia publicznego. Mianowicie co do uwag pełnomocnika W. Brytanii względnie art. 34, pełnomocnik austryacki przypomina, że przepisy dotyczące żeglugi na Renie i Elbie często były zmieniane przez komisye rzeczne, a państwa nienadbrzeżne, o ile mu wiadomo, nigdy nie chciały brać udziału w tych robotach, do czego państwa nadbrzeżne nie byłyby im ewnie nigdy przyznały prawa.

Bar. Hübner mniema, iż dowiódł zupełnéj zgodności przepisów dotyczących Dunaju z zasadami aktu kongresu wiedeńskiego i z traktatem paryskim i odpowiedział zarazem na główne zarzuty pełnomocnika W. Brytanii. Jeżeli niechcąc wchodzić w zbyteczny rozwój, niezbijał jednéj po drugiéj, wszystkich uwag pełnomocników francuskiego, angielskiego, pruskiego, rosyjskiego i sardyńskiego, uprasza konferencyi, aby niezamieszczała w protokółach, iż się z niemi zgadza.

Pełnomocnik francuski dwie czyni uwagi nad zdaniem bar. Hübnera; powiada on, że należy odwoływać się do *zasad* aktu wiedeńskiego, a nie do następstw, które drogą tłumaczenia mogły być wydedukowane przez tworców przepisów żeglugi na Renie; gdyby przeto jakakolwiek wątpliwość istnieć mogła co do ducha i doniosłości tych zasad, zostałaby usuniętą pierwotnem i zasadniczem rozporządzeniem traktatu 1814 r. Co do dowodzenia pełnomocnika austryackiego które oparł na traktacie paryskim z 1836 r. hr. Walewski przypomina jedynie brzmienie art. 16, opiewającego, że pod względem opłat pobierać się mających w ujściach, „*jak pod każdym innym względem*“, flagi wszystkich narodów będą traktowane na stopie zupełnéj równości“.

Pełnomocnik turecki jest zdania, że akt wypracowany w Wiedniu zgodny jest z traktatem wiedeńskim i aktem kongresu wiedeńskiego. Zgadza się przeto na to co powiedział pełnomocnik austryacki.

Hr. Cowley czyni uwagę, że baron Hübner nie mówił o przepisach żeglugi na Renie i że pominął milczeniem przepisy w późniejszych czasach przyjęte co do żeglugi na Po. Zresztą jeżeli przepisy żeglugi na Renie nie dały powodu do żadnéj dotąd reklamacyi, nie można bynajmniéj wnioskować z tego, że przepisy zgodne są z zasadami aktu kongresu wiedeńskiego.

Pełnomocnik austryacki powiada, iż przeszle do Wiednia protokół, w którym spisane będą wyrażone w tym przedmiocie zdania, aby rząd jego mógł je rozważyć i wziąść je za środek do porozumienia się z innemi rządami państw nadbrzeżnych, w celu uwzględnienia życzeń mocarstw, bez naruszenia praw zwierzchnictwa państw nadbrzeżnych.

Pełnomocnik turecki to samo czyni oświadczenie.

Hr. Walewski zapytuje czy pełnomocnik austryacki może oznaczyć, kiedy będzie w stanie zakomunikować konferencyi odpowiedź swego rządu.

Bar. Hübner odpowiada, że według zdania jego, porozumienie, o którego ustalenie chodzi w przedmiocie komisyi rzecznéj, wymagać będzie kilka miesięcy. Dodaje przytem, że równy przeciąg czasu wystarczy bezwątpienia dla komisyi europejskiéj do ukończenia swéj pracy, tak iż komisya będzie mogła równocześnie wziąść na uwagę prace obu komisyj, orzec według brzmienia art. 18 rozwiązanie komisyi europejskiéj i zlać władzę przez nią wykonywaną, na nieustającą komisyę rzeczną.

Pełnomocnicy francuzki, angielski, pruski, rosyjski i sardyński czynią uwagę, że komisya europejska nie będzie mogła ukończyć prac swych w kilku miesiącach i przypominają, że stosownie do art. 18 traktatu paryzkiego, komisya winna ukończyć prace swe w dwóch latach, że ponieważ według zdania ich nie można zamknięcie prac komisyi rzecznéj czynić zawisłem od ukończenia prac komisyi europejskiéj, spodziewają się przeto, że pełnomocnicy austryacki i turecki będą w stanie przed upływem tego terminu wyjaśnić czy komisya rzeczna uwzględniła uwagi spisane w protokóle z dnia tego.

Pełnomocnik austryacki powiada, że traktat paryzki oznaczył równy termin dla obu komisyj i przypomina jak się w tym przedmiocie wyraził, przedkładając konferencyi na posiedzeniu XVI akt żeglugi.

Pełnomocnicy francuzki, angielski, pruski, rosyjski i sardyński trwają przy swem zdaniu i dodają, że według brzmienia i ducha traktatu paryzkiego, jest niewątpliwem, że staranie się o uwolnienie ujść od wszelkich zawad przeszkadzających żegludze, wyłącznie poruczonem jest komisyi europejskiéj.

Pełnomocnik austryacki mniema, że kongres miał zamiar polecić komisyi europejskiéj zupełne wykonanie tych robót, dla tego winien był dłuższy czas jéj trwania oznaczyć.

Pełnomocnicy francuski, angielski, pruski, rosyjski i sardyński niedopuszczają, aby brzmienie art. 16 zostawiało pod tym względem najmniejszą wątpliwość.

Pełnomocnik turecki oświadcza, że chociaż rząd jego inaczéj sobie tłumaczył art. 16. zgadza się jednak z zdaniem pełnomocników: francuskiego, angielskiego, pruskiego, rosyjskiego i sardyńskiego.

Hr. Kisielew powiada, iż rozumieć się powinno, że akt żeglugi nie będzie wykonany póty, dopóki zupełna zgoda nienastąpi pomiędzy mocarstwami podpisanemi.

Bar. Hübner odpowiada, że akt żeglugi uznany został za wykonalny na mocy prawa zwierzchnictwa, które rząd jego uważa za niezaprzeczone i o którego utrzymanie starać się winien.

Pełnomocnicy francuski, angielski, pruski, rosyjski i sardyński mniemają, że kwestya o którą chodzi, dotyczy jedynie wykonania traktatów, i nienarusza bynajmniéj praw zwierzchnictwa i oświadczają zarazem, że według ich zdania, robota komisyi rzecznéj nie może stać się wykonalną, aż się względem niéj porozumieją mocarstwa współpodpisane.

Pełnomocnik ottomański utrzymuje, że Turcya w tem samem znajduje się położeniu jak inne państwa nadbrzeżne i że na mocy praw zwierzchnictwa, mogłaby wprowadzić w wykonanie akt żeglugi. Jednak rozebrawszy uwagi przedstawione, W. Porta chętnie czekać będzie na załatwienie podniesionéj kwestyi z zastósowaniem na téj części Dunaju, która przerzyna państwo ottomańskie, aktu żeglugi i utrzyma obecny stan rzeczy, wynikający z traktatów z mocarstwami nienadbrzeżnemi.

Pełnomocnicy francuzki, angielski, pruski, rosyjski i sardyński niewątpią, że oświadczenia zapisane w niniejszym protokóle, rząd N. Cesarza austryackiego weźmie na uwagę i zmieni decyżyę poprzednio powziętą.

Pan Hübner odwołując się do odpowiedzi jaką już dał w tym przedmiocie, zastrzega dla rządu swego zupełne wykonanie swego prawa.

Lord Cowley zwraca uwagę konferencyi na potrzebę ulepszenia stanu żeglugi przy bramie żelaznéj i pragnie dowiedzieć się, co w tym przedmiocie uczynioném zostało, na co pełnomocnik austryacki odpowiada, że rząd jego ciągłą zwraca baczność na roboty mające na celu ulepszenie żeglugi na téj części Dunaju. (Następują podpisy).

Protokół XIX.

Posiedzenie 19 sierpnia 1858. Protokół z poprzedzającego posiedzenia zostaje odczytany i przyjęty.

Pełnomocnicy: francuzki, angielski, pruski, rosyjski, sardyński i turecki w przekonaniu, że komisya europejska nie może wykończyć robót swych wzmiankowanych w art. 16 traktatu paryzkiego, w przeciągu lat 2ch, są zdania, aby przedłużyć ten termin aż do zupełnego załatwienia rzeczonych robót.

Pełnomocnik austryacki zastrzega w tym punkcie zdanie dla swego rządu, który na drodze dyplomatycznéj porozumie się z innemi rządami mocarstw na traktacie podpisanych.

Pełnomocnicy w chwili ukończenia swych robót zbierają się w chęci jednomyślnéj wyrażenia hr. Walewskiemu podziękowań swych za równie światły jak pojednawczy kierunek, jaki nadawał ciągle robotom konferencyi.

Pełnomocnicy przystępują do podpisania konwencyi, do któréj dołączone są warunki wyborcze.

(Następują podpisy).

— Podaliśmy onegdaj z depeszy telegraficznéj list Cesarza Napoleona do księcia Napoleona. *Monitor* z 8go b. m. przynosi nam tekst oryginalny tego listu, który tu zamieszczamy dosłownie, jako ważny przyczynek do wyjaśnienia stanu rzeczy pod względem handlu tak zwanemi wolnémi murzynami. List ten datowany z St. Cloud 30 października brzmi:

„Mój kochany kuzynie!

„Pragnę gorąco, aby właśnie w chwili załatwienia sporu z Portugalią z powodu okrętu „Charles Georges“, kwestya werbowania wolnych robotników na brzegach Afryki była stanowczo zbadaną i rozstrzygniętą według prawdziwych zasad prawa i ludzkości. Dopominałem się energicznie od Portugalii zwrotu „Charles Georges“, gdyż utrzymam zawsze nienaruszoną niepodległość narodowéj chorągwi, i trzeba mi było w téj okoliczności głębokiego przekonania o mem prawie, aby wystawić na szwank przyjazne stosunki z królem portugalskim, które z nim utrzymać sobie życzę.

„Lecz co się tyczy zasady werbunku czarnych waham się jeszcze. Jeżeli istotnie robotnicy werbowani na brzegach Afryki, nie mają wolnéj woli, i jeżeli werbunek ten jest tylko utajonym handlem murzynami, nie chcę go za żadną cenę. Nie będę bowiem popierał nigdzie przedsiębiorstw przeciwnych postępowi, ludzkości i cywilizacyi.

„Proszę cię więc, abyś wyśledził prawdę z gorliwością i światłem, jakie objawiasz we wszystkich sprawach, któremi się zajmujesz; a ponieważ najlepszym środkiem położenia kresu powodom ciągłych sporów, byłoby zastąpienie murzynów, przez wolną pracę Koolisów indyjskich, polecam ci porozumieć się z ministrem spraw zagranicznych dla zawiązania z rządem angielskim układów, rozpoczętych przed kilku miesiącami. W końcu, kochany kuzynie, błagam Boga, by cię miał w swéj świętéj opiece.“ „Napoleon.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11go listopada. Wspomnieliśmy już dawniéj, że p. Karol Bajer z Warszawy przybył tu w celu fotografowania znamienitszych przedmiotów tutejszéj wystawy starożytności. Imię p. Bajera znane jest w kraju nie tylko jako zbieracza i znawcy monet i zabytków starożytnych, ale również jako wybornego fotografa. To też fotografie jego z tutejszéj wystawy, których już kilkadziesiąt tablic jest zdjętych, odznaczają się tą dokładnością, czystością i doborowym układem przedmiotów, jakie cechują Album wystawy warszawskiéj, któremu odpowiadać będzie Album krakowskiéj wystawy, formatem, powierzchowną ozdobnością i wartością wewnętrzną, a objętością o tyle przewyższy, o ile wystawa krakowska jako obszerniejsza więcéj przedstawia wzorów dla tego zbioru. Album wystawy starożytności w Warszawie mieści w sobie na 30 tablicach fotografie kilkuset przedmiotów znamienitszych starożytnością swoją, wartością pamiątkową lub artystyczną, a wreszcie rzadkością, począwszy od poważnych zabytków przedchrześcijańskich aż do misternych utworów średnich wieków, a następnie do pieszczonych wyrobów rokoko. Nie jest to jednak bezładna mieszanina tego wszystkiego co osobliwe: porządek w doborze i układzie, kolejność co do epok, odrębność co do przeznaczenia. Są tam zbroje całe i części ich, broń wszelkiego rodzaju, rzędy na konie, ozdoby i klejnoty, srebra kościelne i stołowe, sprzęty domowe i makaty, śpiżowe drzwi katedry gnieźnieńskiéj i filigranowe złotnicze siatki, rzeźby ze złota, srebra, kości słoniowéj i drzewa, religijne i świeckie, a z tego wszystkiego sam tylko wybór najcenniejszy pamiątkową, historyczną lub artystyczną wartością. Żałować tylko należy, że wysoka cena tego zbioru fotograficznego, bo 50 rubli, czyni go nieprzystępnym dla mniéj zamożnych. Wprawdzie za granicą, gdzie galerye obrazów i muzea w tysiącach fotografij rozchodzą się, a robota idzie steryotypowym niejako sposobem, nakład na wielką liczbę egzemplarzy dozwala cen umiarkowańszych, wszelako wychodzą i tam zbiory artystyczne niesłychanéj drogości. Album wystawy krakowskiéj znacznie obszerniejsze, ma być stosunkowo tańszem, zawsze jednak przeniesie jak słyszeliśmy cenę warszawskiego. Dla nabywców Album warszawskiego, krakowskie będzie kosztownym przyczynkiem, lecz oba dopiero stanowić będą wzajemne dopełnienie. O ileśmy bowiem porównywali, nie znajdą się w obu jedne i te same przedmioty, unikano nawet bardzo podobnych sobie umieszczać. Narządy fotograficzne jakich p. Bajer używa, są tem względem zwykłych tego rodzaju narządów jakie się zdarza widywać u przejezdnych fotografów, czem np. teleskop astronomiczny względem teatralnéj lornety. Dla tego też wyroby jego odznaczają się tą wykończonością w najdelikatniejszych zarysach, stósownym rozkładem świateł i cieni i czystością odbicia, iż niepotrzebują poprawki retuszu, który zwykł naprawiać braki i usterki narzędzia. Widzieliśmy prócz tego fotograficzne widoki Warszawy p. Bajera, i zazdrość nas wzięła, że Kraków, który tyle przedstawia przedmiotów godnych zdjęcia, pominięty dotąd w tym względzie został. Sądzimy, że p. Bajer sam to uznawszy, przybędzie tu na lato, a wtedy namówilibyśmy go przedewszystkiem na wielki ołtarz w kościele P. Maryi, który tylu już znużył rysowników, a żaden z nich dotychczas nie obdarzył nas dokładną jego kopią. Rzecz to zapewnie niełatwa, gdzie mało światła słonecznego, a pełno zawsze pobożnych, ale nużby się powiodło choćby po wielu próbach!

— W d. 5go t. m. umarł w Warszawie zasłużony krajowi obywatel Feliks Zaremba Tymieniecki. Pierwszy on w kraju naszym powziął myśl zbudowania machiny, któraby wyręczała a przynajmniéj pomagała rolnikowi w najcięższéj jego pracy, w żęciu zboża. Wykonaniem tego pomysłu zajął się zaraz po skończeniu nauk w uniwersytecie Jagielońskim i objęciu dóbr rodzinnych Chomentów w Krakowskiem; już w 1834 r. uzyskał list przyznający mu wynalazek żniwiarki; następnie przez całe życie pracował z zapałem i z rzadką u nas wytrwałością nad udoskonaleniem i uczynieniem praktyczną téj użytecznéj machiny, poświęcając na liczne jéj przebudowania, poprawy i próby większą część swego majątku. Popchnął on wielu swoich współziomków do pracy nad tym wynalazkiem, a chociaż późniejsze pomysły innych, oparte już na doświadczeniach Tymienieckiego, były może szczęśliwsze, zawsze jednak Tymienieckiemu należy się zasługa, iż pierwszy powziął myśl zbudowania téj machiny, pierwszy ją zaczął wykonywać, i po wielu poprawkach zbudował ostatecznie żniwiarkę równie dobrą jak późniejsi w tym zawodzie współpracownicy, chociaż jak wszystkie jeszcze niezupełnie praktyczną; szczególnie zaś należy mu się zasługa, że długą i wytrwałą pracą utorował innym drogę.

— Od niejakiego czasu zaczęto rzucać podejrzenia na prawdziwość „Królodworskiego Rękopismu“, którego wyszukanie, przepisanie i wydanie literatura czeska zawdzięcza bibliotekarzowi Wacławowi Hance. Naprzód podawano w wątpliwość jedną z pieśni króla Wacława, która właściwie nienależy do pomienionego rękopismu; obecnie zaś dziennik pragski „Tagesbote“ wystąpił z jawnemi zarzutami o podrobienie. Na zarzuty te odpowiada Franciszek Palacki w „Bohemia“, lecz Hanka niepoprzestaje na tem, albowiem w zarzutach powyższego dziennika upatruje potwarz przeciwko sobie wymierzoną, jakoby podrabiał rękopisma i zabytki starożytne, i ma z tego powodu pociągnąć autora tego zarzutu przed kratki sądowe. Rękopis królodworki tłumaczony jest na wszystkie języki europejskie, a w polskim języku znany jest z wybornego przekładu Lucyana Siemieńskiego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 10 listopada. Hr. Derby i książę Małachowy na uczcie danéj wczoraj w City mieli mowy, w których bardzo gorąco oświadczyli się względem utrzymania przymierza angielsko-francuzkiego, którego trwałość zapowiada pokój całéj Europie.

Bruksella 9 listopada. Dziś w południe o godz. 1éj nastąpiło otwarcie nowego zebrania się Izb. Król w mowie tronowéj winszował sobie, że stan wewnętrzny kraju jest pomyślny, a stosunki z zagranicą zadawalniające. Kilka traktatów przedłożonych będzie Izbom. Żądane będą od nich kredyta i złożone projekta do prawa względem szkół początkowych tudzież zakładów dobroczynnych, dla uchylenia wątpliwości pod względem redakcyi dotychczasowych praw. Interesa materyalne tudzież skarb są w pomyślnem położeniu, a nadwyżka skarbowa obróconą będzie na zmniejszenie długu bieżącego. Co się tyczy podatku gruntowego i kas oszczędności, nowe projekta do praw będą przedłożone, tudzież przygotowaną będzie reforma sądownicza jakoteż reforma urządzenia gwardyi narodowéj, a powiększenie reprezentacyi narodowéj. W końcu król liczy na lojalne wsparcie rządu ze strony Izb.

Jutro to jest w piątek odbędą się w Prusach wybory pierwotne wyborców sejmowych.

Książe Rejent pruski w obecności ministra spraw zagranicznych bar. Schleinitz, przyjął był posła austryackiego bar. Kollera i odebrał od niego własnoręczne pismo Cesarza Imci.

Gaz. Krzyżowa mówi, że w tych dniach nowe ministeryum pruskie wyraźnie objawi swoje zasady i zamiary, to jest ogłosi swój program. Gazeta ta nie mówi, w jakiej formie program ten wydanym będzie, bo zwykle programata ministeryalne składane bywają izbom sejmowym.

Depesza z Londynu z 9go t. m. donosi, iż ogłoszone tam zostały urzędowo w dziennikach warunki traktatu zawartego między Anglią i Japonią, i przynosi główne z tych warunków. Niepowtarzamy ich teraz, gdyż podaliśmy je w *Czasie* 3go t. m. według listów z Chin nadeszłych już wówczas do Tryestu.

Czarnogórcy nie czekając na postanowienie konferencyi, wcielili z wszelką formą w swój system administracyjny i sądowy powiat Grahowa zajęty już dawniéj. Donoszą nadto z Cetynii, iż książe i senat czarnogórski wyprawili do Carogrodu wojewodę Iwona Rakowicza, aby założył protestacyę, jeżeli konferencya obradująca w Carogrodzie w postanowieniach wydanych naruszy odwieczne prawa Czarnogóry do niepodległości, którą przez tyle wieków synowie téj krainy obronić umieli. Wiadomo, że konferencya w Carogrodzie jeszcze nie rozstrzygła sprawy czarnogórskiéj; chociaż bowiem zgodzono się pod względem rozgraniczenia, idzie teraz o to, że pełnomocnik Porty żąda, aby sułtan uznany był panem zwierzchniczym Czarnogóry, gdy pełnomocnicy francuzki i rosyjski żądają, by uznaną została krajem niepodległym, jakim jest rzeczywiście od wieków.

Druga depesza telegraficzna uzupełniająca podaną wczoraj treść świeżych wiadomości z Chin z Hongkong z 28 września, nadeszłych do Malty 7go t. m. a mówiących o wyprawie Francuzów i Hiszpanów do Kochinchiny, donosi, że po wzięciu miasta nadbrzeżnego Turanne w królestwie Annamu, Francuzi zajęli półwysep na wschód Annamu, a następnie zamierzali ruszyć na stolicę królestwa Huc.— Pełnomocnik angielski lord Elgin powróciwszy z Japonii, oczekiwał jeszcze w Szanghaj na komisarzy chińskich, z któremi ma ułożyć taryfę cłową.

Sprostowanie. W przeglądzie politycznym, na trzeciéj stronie wczorajszego numeru, w wierszu 13tym od góry, zamiast: „ogłasza mowę Cesarza Aleksandra powiedzianą jeszcze 11go czerwca“, czytaj: „powiedzianą jeszcze 11go września.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 11 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	433
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 złr.	101³/₄	100³/₄
Cwancygiery . . . . . ał.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . ał.	8 42	8 32
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 33	8 23
Dukaty holend. ważne. . . „	4 86	4 78
„ austryackie . . . „	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	85	84 —
Obligacye indemn. z kupon. . „	85 30	84 45
Pożyczka narodowa z r. 1854 . „	86 70	85 90
Listy zastawne polskie z kuponami . złp.	99²/₃	99 —

Wiedeń 11 listopada. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg	87	60
Hamburg	77	45
Londyn	103	15
Paryż	41	15
Agio od złota	4	90
5% Metaliki	86	75
4¹/₂% „	77	25
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	115	30
Pożyczka narodowa 5%	86	50
Obligacye indemniz. galic.	84	80
Akcye Bankowe	988	—
„ kredytu ruchomego	242	50
„ kolei francusko-austryackich	268	—
„ kolei północnej	1720	—

Lwów 6 listopada.		
Dukat holenderski	4 36	4 33
„ austryacki	4 38	4 35
Półimperyał rosyjski	8 —	7 55
Rubel rosyjski	1 33	1 31
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 15	78 40
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	81 50	81 20
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 40	81 55

Warszawa 8 listopada.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . „	92 58	— —
kupon	—	— 42²/₉
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 64	— —
kupon	—	22²/₃

Wrocław 9 listopada.		
Banknoty austryackie	101⅚	—
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ listy zastawne	87⅓	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3¹/₂%	88⁷/₁₂	—
Oblig. kolei krak.-szlask.	80¾	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano: 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Dębicy* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Dębicy* do *Krakowa* 2. 56 w nocy; 11. 48 rano; 5. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Dębicy* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Dębicy* z *Krakowa* 11. 49 w nocy, 10. 9 rano, 1. 42 popołud.

Przyjechali od 10 do 11 listopada.

HOTEL POLLERA. Gettwert Ernest kup. z Biały. Hosch Ferdynand wł. dóbr z Grzybowa. Hr. Moszczeński Franciszek wł. dóbr z Góry. Dankowski Jan fabr. pojazdów, Rodakowski Zygmunt adwokat z Wiednia. Gorzeński Zygmunt wł. dóbr z Poznania. Pollack Oswald kupiec z Tarnowa. Gross Piotr urz. z Żywca. Russanowski Artur obywatel ze Lwowa. Quinquo Juliusz kupiec z Wrocławia.

Wyjechali: Gettwert Ernest kup. do Biały. Hr. Moszczński Franc. wł. dóbr do Tarnowa.

HOTEL ROSYJSKI. Adam hr. Krasiński wł. dóbr z Poznanie. Anastazy Kucharski wł. dóbr z Łączek. Karol baron Mengersehn porucz. z Andrychowa. Ksiądz Józef Fox z Zebrzydowie. Emanuel Burstein kupiec z Bielska.

Wyjechali: Stanisław Koźmian wł. dóbr do Dobrzechowa. Ksiądz Ignacy Rucki do Radomyśla. Ksiądz Józef Fox do Zebrzydowic. Konrad Fihauser włść. dóbr do Tarnowa. Zdzisław hr. Łubieński wł. dóbr do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Zenon Januszewski ob. z familią z Prus.

Wyjechali: Aleksander, Władysław i Adolf Dobrzyńscy właśc. dóbr do Partynii. Franciszek Böhm budowniczy z Mysłowic. Jan Chwalibóg z żoną obyw. do Lwowa. Stanisław Łempicki ob. do Warszawy.

HOTEL SASKI. Zdzisław Majzel ob. z Polski. Żelisław hr. Bobrowski, Władysław hr. Stadnicki wł. dóbr z Galicyi. W. Królikowski ob. z Warszawy.

Wyjechali: Władysław i Henryk Hallerowie właśc. dóbr, Alojzy Roth Dr. med. do Galicyi. Lucyan Bocheński lekarz do Paryża. Józef Vanek, Jan Wesseli fizycy do Polski. Placyd Szczepanowski prob., ksiądz Eugeniusz Zaborowski do Szczyżyc.

URZĘDOWE.

Nr. 21,709. **Obwieszczenie** (980-2-3)

W nocy 22 na 23 bm. ławki kamienne na plantacyach do odpoczynku spacerującéj publiczności służące, prawie wszystkie przez niewiadomych sprawców powywracanemi, jedna zaś z nich na połowę rozbitą została. W zamiarze położenia tamy podobnym występkom kary godnym, już nie po pierwszy raz powtarzanym, Magistrat Król. Głównego miasta Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż ktoby wykrył sprawcę tego występku, wynagrodzenie w kwocie 10 złr. mk. otrzyma.

Kraków dnia 28 października 1858 r.

Bernowski.

[971] **Konkursausschreibung** (1-3)

[26,311.] Bei dem in die Cathegorie der Gefälls-Unterämter gereihten Nebenzollamte II Classe zu Baranow, ist die Einnehmers-Stelle mit dem Gehalte jährlicher 400 fl. C. Mze oder 420 flor. österreichischer Währung. dem Genusse einer freien Wohnung der des sistemmässigen Quartiergeldes, und mit der Verpflichtung zum Erlage der Dienst-Caution im Betrage des Jahresgehaltes-devinitiv zu besetzen.

Bewerber haben ihre dokumentirte Gesuche unter Nachweisung der bestandenen Prüfung, der erforderlichen Geschäftsausbildung, der Kenntnisse der polnischen oder einer ihr verwandten slavischen Sprache, dann der Cautionsfähigkeit und unter Angabe, ob und in welchem Grade sie mit Finanz-Beamten des Krakauer Verwaltungs-Gebietes verwandt oder verschwägert sind, im vorgeschriebenen Dienstwego bis 8ten Dezember 1858 bei der k. k. Finanz-Bezirks-Direction in Tarnow einzubringen.

Von der k. k. Finanz-Landes-Direction.

Krakau am 30. Oktober 1858.

(984) **Kundmachung** (1-3)

Dienstag, d. i am 16. November l. J. Vormittag um 9 Uhr findet die Fortsetzung des bereits avisirten Verkaufes mehreren defektuosen

Artillerie-Dienstpferde

zu Krakau am untern Kastellplatze statt, wozu Kauflustige eingeladen werden.

Inseraty.

(208) **Obwieszczenie.** (9)

DYREKCYA GŁÓWNA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

Na skutek wniesionych żądań o wystawienie i wydanie duplikatów w miejsce jakoby skradzionych, zniszczonych lub zatraconych listów zastawnych, a mianowicie:

a) **Listy Zastawne 2go Okresu**

Lit. **A.** 290,483 na złp. 20,000 czyli rsr. 3,000 z 12 kuponami, od włącznie 2 półrocza 1855 r. do włącznie 1 półrocza 1861 roku.
Lit. **C.** 239,686 } po złp. 1000 czyli rsr. 150 z 5 kup. od włącz. 1 półr. 1852 do włącznie 1 półr. 1854 r.
Lit. **C.** 242,786 }
Lit. **C.** 294,403 na złp. 1,000 czyli rsr. 150 z 5 kuponami od włącznie 1go półrocza 1850 do włącznie 1 półrocza 1854 r.

b) **Kupony od Listów Zastawnych 2go Okresu.**

Jeden kupon od listu zastawnego lit. B. 259,710, „ B. 284,682, „ B. 285,615, „ B. 286,785, „ B. 289,235, „ B. 307,311 } z 2° półrocza 1852 r. każdy na zł. pol. 100 czyli rsr. 15.

c) **Listy Zastawne 3go Okresu.**

Lit. **A.** 1,207, „ **A.** 3,063 } po rsr. 3,000 z 9 kuponami od włącznie 1 półr 1857 do włącz. 1 półr. 1861 r.
„ **B.** 11,573, „ **B.** 11,575, „ **B.** 11,576, „ **B.** 20,983, „ **B.** 21,069, „ **B.** 21,070, „ **B.** 21,071 } po rsr. 750 z 9 kuponami od włącznie 1go półrocza 1857 r. do włącznie 1go półrocza 1861 roku.
„ **D.** 91,981, „ **D.** 92,390 } po rsr. 75 z 9 kup. od włącz. 1° półrocza 1857 do włącz. 1° półr. 1861 r.

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w wykonaniu art. 124 prawa z dnia ¹/₁₃ czerwca 1825 roku wzywa wszystkich posiadaczy takowych listów zastawnych i kuponów i tych, którzyby do ich własności prawa mieć mogli, aby z takowemi do Dyrekcyi Głównéj w Warszawie w ciągu roku jednego od daty ogłoszenia niniejszego zawiadomienia w pismach publicznych niezawodnie zgłosili się,— w przeciwnym bowiem razie, rzeczone listy zastawne z kuponami i kupony umorzone, za nie mające żadnéj wartości ogłoszone, zaś w miejsce ich duplikaty stronom interesowanym wydane, oraz należności za kupony z półroczów upłynionych wypłacone będą.

W Warszawie dnia ⁹/₂₁ listopada 1857 r.

Prezez rzeczywisty radzca stanu **Białoskórski.**

Asesor kolegialny Pisarz *Brzozowski.*

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i nastepnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	332‴ 60	— 3′1	86	zachodni słaby	pochmurno		— 7′4	— 3′ 0
	10	331 76	3 2	86	„ „	pogoda z chmurami			
11	6	331 50	1 4	90	„ „	pochmurno			

W Drukarni „CZASU.“ Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*